

ANDRZEJ SOKOŁOWSKI

ur. 1941; Komarów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ukrywanie się, ujawnienie się, Tomasz Przeciechowski, SB, Aleksander Chochorowski, przesłuchanie

Ujawnienie się i przesłuchanie przez SB

[Ukrywałem się] dziewięć miesięcy. [Koniec ukrywania] to jest wrzesień [19]82 rok. Mój przyjaciel z Lublina, Tosiek Tatała, przyjechał do Poznania z taką wiadomością, że ja mam wracać natychmiast do Lublina, bo jest możliwość ujawnienia się. I gdy zjawiłem się tutaj, to spotkałem się zaraz z żoną i żona powiedziała, że przyszedł do niej mecenas Tomek Przeciechowski, że dostał propozycję od pułkownika Chochorowskiego, szefa SB, że mogę się ujawnić przed 31 sierpnia. Ja wówczas nie wyraziłem zgody, [powiedziałem], że ja się ujawnię, ale po 31 sierpnia – miałem pełną świadomość, że oni chcą zminimalizować protesty 31 sierpnia – i ja powiedziałem, że się nie zgadzam. Oni tam rzekomo odpowiedzieli: „To my cię złapiemy”, ja mówię: „To złapcie. Do tej pory żeście nie złapali, to nie złapiecie”. I tak się skończyło.

Pozostałem w Lublinie już i na początku września ponowiono propozycję, choć niektórzy koledzy moi zgodzili się na ujawnienie, między innymi Włodek Blajerski przed 31 [sierpnia] się ujawnił, a ja nie chciałem i później, gdzieś na początku września była ta propozycja. Ja z kolei postawiłem warunki takie, że owszem, ujawnię się, ale bez żadnych warunków jakichkolwiek przesłuchań, rozmów czy czegoś takiego. To odciągnęło się na jakiś czas i chyba 29 września SB wyraziło zgodę, że bez żadnych warunków, bez niczego ja mogę się ujawnić. Wtedy z mecenasem Przeciechowskim pojechaliśmy do szefa SB, pułkownika Chochorowskiego i on w taki zgryźliwy sposób: „No, myślałem, że tu przyjedzie z brodą, zarośnięty jakiś facet, a tu facet przyjeżdża elegancko, w garniturze, pod krawatem. Dobrze się panu powodziło”. Ja mówię: „Bardzo dobrze”, wcale nie narzekałem, udałem przed nim, że wcale mi tam się [źle nie powodziło]. Oczywiście oni nie dotrzykali tych warunków, zaraz w ten sam dzień dostałem wezwanie pod pretekstem, że muszą ze mną przeprowadzić jakąś rozmowę, by ściągnąć z mojej osoby list gończy. I pod tym pretekstem byłem przesłuchiwany przez dziewięć godzin na Narutowicza, namawiany

oczywiście na podpisanie lojalki i tak dalej.

To było moje pierwsze w życiu przesłuchanie, w związku z tym pytania: „Gdzie się pan ukrywał?”, „W Lublinie”, „No, a gdzie?”, „A, to już panu nie powiem”. „No, ale spotykał pan się z żoną?”, „Spotykałem”, „A gdzie?”, „W Lublinie”. I tak dziewięć godzin non stop. „A to niech sobie pan wyjdzie na korytarz odpocznie”. Dzięki Bogu, że miałem jakąś tam gazetę, „Przegląd Sportowy” pamiętam, i czytałem go, po pięć razy to samo, ale siedziałem, czytałem i uspokajałem się. I znowu: „No, ale panie Sokołowski, ale nie powie pan, gdzie pan tam był?”, „No, mogę wam powiedzieć. W Lublinie”. „No, ale gdzie? W jakiej dzielnicy”, „A tego wam już nie powiem”. I taka była rozmowa – gdzie się ukrywałem, a co, a czy ja się spotykałem z żoną, „A widział się pan z dziećmi?”. „Widziałem”.

Data i miejsce nagrania	2005-08-22, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"